Nr. 29. Nowy Sącz, dnia 15 listopada 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM:
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej".

J. B. S.

Kurs koszykarski w Mostkach.

W kraju naszym, tak ubogim w przemysł wszelkiego rodzaju, każdą placówkę tegoż witać należy z uznaniem i radością, bez względu na to, czy będzie to przemysł wielki, czy też mały; brak nam bowiem zarówno pierwszego, jak i drugiego. Do kategoryi tego ostatniego, nie potrzebującego wielkich wkładów, kapitałów nakładowych, wielkich budynków i drogich maszyn, a mimo to dającego się stopniowo rozwinąć z małych początków do znacznych nawet rozmiarów, należy bezwątpienia koszykarstwo — przemysł dający się bardzo łatwo przybrać w formy przemysłu nakładczego, który w naszych warunkach wielce korzystnym okazać się może.

Niewątpliwie bowiem — nie ujmując nic znaczeniu przemysłu wielko-fabrycznego — mógłby ten pierwszy w naszych trudnych i ciężkich warunkach zdziałać wiele; planowo i prawidłowo rozwinięty, mógłby utrzymać w kraju sporo rąk roboczych, zmuszonych do emigracyi brakiem zatrudnienia u siebie, dając im zarobek wyższy od »minimum płacy«, potrzebnego do zaspokojenia naturalnych potrzeb biologicznych, owszem wystarczający ponadto nawet na pewne potrzeby wyższe, kultralnego człowieka cechujące.

Koszykarstwo dobrze prowadzone może prosperować wprost świetnie, czego dowodem wielkie przedsiębiorstwo tego rodzaju, będące w ręku ludzi wprawdzie obcych, lecz stosunkowo dość rozumiejących swe obowiązki względem kraju, z którego czerpią zyski, mianowicie koszykarnia w Rudniku, oparta na zasadach przemysłu nakładowego właśnie, a zatrudniająca stosunkowo wiele robotników i produkująca ogromne ilości wyborowego towaru, prawie wyłącznie na eksport. O jakości tegoż świadczy łatwość zbytu, z jaką rudnickie wyroby spotykają się za granicą; rudnickie bowiem meble i kosze równie dobrze znaleźć można w angielskim »homme'u«, w francuskiej willi, jak i nawet na grzbiecie afrykańskiego słonia, gdzie poszukiwane są do wyekwipowania karawan myśliwskich i podróżnych. Aby podać fakt konkretny, wspomnę, iż podczas uroczystości koronacyjnych w Delhi wszystkie loże dla arystokracyi angielskiej umeblowane były prawie wyłącznie wyrobami rudnickimi.

Widzimy więc, że koszykarstwo ma warunki rozwoju i powinno bardziej niż dotąd zyskiwać u nas prawo obywatelstwa, tembardziej, iż i materyał surowy mamy w kraju w ogromnych ilościach i w dobrej, a nieraz wprost doskonałej jakości. Trzeba tylko ludzi, którzyby się tem zajęli ze zrozumieniem rzeczy i pewnym sprytem. Niestety dotychczas brak ich u nas i to, zdaje się, jest powodem, iż mimo szkół koszykarskich przez kraj zakładanych i usiłowań w tym kierunku, sprawa ta jakoś nie posuwa się naprzód jakby należało; Rudnik dotychczas niema naśladowców, którzyby go prześcignąć, a choćby tylko zmierzyć się z nim potrafili. W tych więc warunkach ze szczególnem zadowoleniem witać należy wszelkie nowe usiłowania w odnośnym kierunku, a do takich zaliczyć musimy tego roku rozpoczęty kurs koszykarski w Mostkach pod Starym Sączem.

Stary Sącz ma pewne tradycye rękodzielnicze dotychczas jednak w innym rozwinięte kierunku, mianowicie zdawna kwitło tam kuśnierstwo, a raczej korzucharstwo oraz szewstwo. Teraz jednak oba te rękodzieła coraz bardziej upadają, mimo nawet pewnego poparcia ze strony rządu i kraju, mimo oddawanych im w pewnej części dostaw dla kolei, oraz mimo założonej tamże kraj. szkoły szewskiej. Nic w tem dziwnego, gdyż szewstwo ręczne wogóle jest już w okresie przedśmiertnej agonii, wobec rozwijającej się produkcyi fabryczno-maszynowej; przebywa ono teraz ten okres, jaki przebywało w Anglii w latach około 1844 tkactwo, również wtedy walczące bezskutecznie z tkactwem mechanicznem. Tak więc, zamiast upierać się przy tem, czego utrzymać się prawdopodobnie przy życiu nie da, lepiej może będzie wziąć się do nowej gałęzi, mającej niezaprzeczoną przyszłość przed sobą. Stosunki bowiem dla rozwoju koszykarstwa są tam nadzwyczaj korzystne. Ogromne przestrzenie pól nad Dunajcem, nienadających się pod uprawę zbóż, produkują, lub też mogą produkować przedniej jakości łozinę koszykarską, są one przeto niewyczerpanem prawie źródłem surowca, czekającego tylko na przerobienie go w ładne wyroby koszykarskie. Z drugiej znów strony ludność zmuszona, w znacznej części, do szukania zarobku poza granicami małego, własnego gospodarstwa, może dostarczyć potrzebnej ilości robotnika. Trzeba go tylko odpowiednio wykształcić, a to jest zadaniem właśnie odbywającego się kursu, którego kuratorem ustanowiony został przez Wydział kraj. p. O. B. Sittauer, kierownik szkoły rolniczej w Chełmcu. Kurs prowadzi instruktor wykształcony w koszykarstwie w szkole koszykarskiej w Nieznanowicach, potem wysłany do Lwowa, Wiednia i Berlina, gdzie zapoznał się z nowoczesnemi wymaganiami i ulepszeniami swego fachu; człowiek młody i chętny rokuje nadzieje, że obowiązki swe zdoła odpowiednio spełnić. Ilość uczniów wynosiła pierwotnie 12 chłopców prócz kilku ludzi starszych; a nawet, co jako szczególnie dodatni objaw wymienić należy, paru nauczycieli ludowych nie leniło się rozpocząć praktycznej nauki tego rękodzieła. Wszelkie wydatki, materyał, narzędzia, płacę instruktora i t. p. pokrywa Wydział kraj., jedynie lokal — nawiasem mówiąc dość biedny — dostarcza gmina. Prócz tego pewien dochód przynoszą sprzedawane wyroby uczniów.

Wobec wielkiego zainteresowania tak ze strony uczniów, jakoteż okolicznej ludności, można mieć uzasadnioną nadzieję, iż umiejętnie kierowany, będzie kurs w Mostkach zarodkiem szeroko rozwiniętego przemysłu koszykarskiego w Sądecczyźnie, mającej dlań — jak już wspomniałem — szczególnie korzystne warunki. Z czasem może, obecne nieużytki, prawie w postaci łanów wikliny nad Dunajcem i Popradem, staną się źródłem znacznego dochodu dla ludności. Może wzdłuż obu tych pięknych rzek leżące wsie staną się siedliskiem tego popłatnego zatrudnienia, produkując gotowy towar, mający łatwy zbyt w kraju i za granicą, zamiast za bezcen pozbywane faszyny lub choćby nawet wikliny koszykarskiej, lecz w surowym stanie również niekorzystnie sprzedawanej masami do Niemiec; ludność zaś mając na miejscu w domu dobry zarobek, nie będzie potrzebowała szukać go po mieście. Niech tylko początek, dobrze się zapowiadający, odpowiednio prowadzony, zacznie się na szerszą rozwijać skalę, niech nie skostnieje w martwych ramach, niech nie wegetuje lecz rośnie, a rezultaty mogą być nadzwyczajne. Trzeba tylko, powtarzam, troskliwej ręki kierującej, własnym bowiem staraniom pozostawione usiłowania, spełzną prawdopodobnie na niczem. Samo wyuczenie fachowe pewnej ilości ludzi nie wystarczy jeszcze do stworzenia przemysłu na większą skalę; mamy tu bowiem wiele przykładów na krajowych szkołach koszykarskich, iż mimo tego, że uczyły bardzo dobrze, jednak zdziałały minimalnie mało, albowiem wyuczeni chłopcy zazwyczaj zabierali się do innego zajęcia, traktując koszykarstwo jako rzecz zupełnie uboczną. I jest to łatwo zrozumiałe; aby bowiem ktoś coś produkował, musi mieć z jednej strony materyał surowy, by mieć z czego robić, a z drugiej odpowiednie miejsce zbytu. Ani jednego zaś, ani drugiego sam rzemieślnik nie uzyska, trzeba na to bądź przedsiębiorcy, bądź też kooperatywy, lecz

JAN PURWIN.

POTĘGA NIEMIEC.

3)

Możemy z całą pewnością twierdzić, że przyrost życia gospodarczego w Niemczech jest przynajmniej dwa razy większy od przyrostu życia gospodarczego w Anglii.

Spojrzmy na inne narody Europy. Pod różnymi względami narody te wyprzedziły Niemcy, poszły dalej w rozwoju kulturalnym i są już dziś w tru dniejszych o wiele niż Niemcy warunkach walki o byt. Pod względem rozwoju stosunków handlowych Belgia, Holandya, Szwajcarya stoją wyżej niż Niemcy. Pod względem wytwórczości węgla, żelaza i całego uprzemysłowienia Belgia góruje nad Niemcami. Pod względem wykształcenia ludowego, dobrobytu, hygieny, demokratyzacyi — narody te mogą również poszczycić się niekiedy większymi niż Niemcy wynikami. Ale ten stan kulturalny sam przez się nie stanowi siły w polityce światowej. Mała liczebność tych narodów jest przyczyną małej ich wagi politycznej. Osiągnięty już wysoki stan kulturalny i gęstość zaludnienia są podstawą zmniejszających się postępów.

Więcej niż Niemcy hałasu na świecie robi Ameryka, i jeżeli zapytamy o te czynniki, którymi mierzyliśmy ekspansyę niemiecką, zobaczymy, że wszystkie one układają się w Stanach Zjednoczonych w sposób jaskrawszy aniżeli w Niemczech. Ludność Stanów Zjedn. dochodzi obecnie do 85 mil., niemiecka zaś do 63 mil.; przyrost ludności w Stanach wynosi 1·98% rocznie, niemieckiej zaś 1·46%, dobrobyt mas ludowych w Ameryce jest wyższy niż dobrobyt mas niemieckich. Dlatego też Stany Zjednoczone w rozwoju gospodarczym prześcigają wszystkie narody europejskie, i to bez żadnego wysiłku. Nasze stosunki handlowe z Ameryką są nieznaczne i dlatego niewiele mamy wogóle znajomości jej postępów. Ogólnikowe pojęcie: „po amerykańsku" — jest u nas synonimem czegoś, wychodzącego z ram czynników normalnych. Ten rozwój amerykański w porównaniu z rozwojem europejskim jest rzeczywiście monstrualny, a monstrualność ta polega nietylko na osiągniętych już rezultatach. Spoczywa ona bardziej jeszcze w tych siłach *in potentia*, w tych rezerwach gruntowych i kruszcowych, które pozwolą Ameryce spotęgować wszystkie współczynniki ekspansyjne, a wtedy prześciganie Europy odbywać się będzie o wielekroć szybciej. Nowocześni królowie amerykańscy z dynastyi żelaznej, węglowej i miedzianej zapowiedzieli swoje panowanie nad Europą za parę dziesiątków lat. I nie są to wcale przechwałki. Przy amerykańskiej szybkości przyrostu liczba ludności zbliżać się będzie coraz bardziej do liczby kulturalnej ludności europejskiej. Przy większym dobrobycie Ameryki spożywczość szybko zrówna się ze spożywczością Europy. W następstwie tego wytwórczość amerykańska coraz bardziej stanowić będzie środek ciężkości w wytwórczości świata, a zorganizowana doskonale przy pomocy kartelów i pod wirtuozowską dyrekcyą, szybko potrafi opanować ruch cen i dyktować warunki Europie. Tym sposobem tempo przyrostu gospodarczego świata uzależni się od Ameryki i dobrobyt milionów starej Europy falować będzie w takt pałeczki dyrektorskiej z New-Yorku lub Filadelfii.

Im więcej się życie rozrasta, tem więcej dławi sobą człowieka. Przemożna pięść życia ujmuje wszystkie zarodki złe i dobre, bogate i ubogie, i coraz mniej znaczy zarodek, coraz więcej uścisk tej pięści.

Spojrzmy na życie gospodarcze i społeczne po obu stronach Renu, aby zrozumieć, co znaczą warunki rozwoju, co znaczy wpływ takiego czynnika, jak przyrost ludności.

Jakie horyzonty otwierają się przed młodym Franzuzem, a jakie przed młodym Niemcem? Niemiec musi piąć się w górę, zdobywać, Francuz musi tylko umieć czekać.

Na roli niemieckiej do działów po rodzicach przystępuje zwykle czworo rodzeństwa. Podzielić się im trudno — każdemu kuso. Jedni biorą rolę na siebie, zobowiązując się spłacać pozostałych; muszą sobie wiele odmawiać, wiele trudu i wytrwałości włożyć, nim objętą rolę będą mogli nazwać swoją i pracować na niej dla siebie. We Francyi przeciwnie — po dwojgu rodzicach przychodzi dwoje rodzeństwa. Wszelki wysiłek zbyteczny. Za życia rodziców dzieci dzieliły z nimi pracę i dochód, po ich śmierci całkowicie ich zastąpią, by z kolei dzielić się ze swemi dziećmi.

Tak samo w fabryce. Robotnik niemiecki żyje wciąż na fali wypadków. Przybywa nowa praca, przybywają wciąż nowe ręce robocze. Raz praca szuka robotnika, to znów robotnik musi szukać pracy. Raz może żądać większej zapłaty, to znów bronić się musi, by mu jej nie zmniejszono. Wyostrzyć

i w jednym i drugim wypadku inteligentnego, rozumiejącego się na rzeczy kierownika, któryby się troszczył o wszystko, pozostawiając robotnikowi tylko samą produkcyę. Przy energicznem kierownictwie, ze skromnych początków, jakie kurs obecny w Mostkach przedstawia, wyróść mogą wspaniałe owoce, a mam szczerą nadzieję, że tak będzie, toteż składam mu na tym miejscu serdeczne »Szczęść Boże«.

KRONIKA.

Na Macierz. Rozpaczliwe położenie Macierzy śląskiej obudziło żywe echo w całem społeczeństwie. W przeciągu tygodnia złożono 70.000 K i powstrzymano na razie upadek Macierzy i zamknięcie szkół.

Jak głęboko wniknęła w społeczeństwo troska o losy ukochanej instytucyi i do jakich ofiar zdolni jesteśmy dowodem list, który otrzymaliśmy, a który poniżej zamieszczamy:

Szanowna Redakcyo!

Za ubogą jestem, abym mogła jakąś większą sumą przyczynić się do zatrzymania tej okropnej klęski narodowej, która Macierzy Cieszyńskiej zagraża.

Z bólem serca i gorącą modlitwą przy poświęceniu krzyża za poległych, przebiegło mą duszę i serce jakieś natchnienie, jakiś głos wewnętrzny, który mi nakazuje złożyć w ofierze tak mały, jednak pełen nadziei datek dla młodzieży polskiej i całego Narodu, dla którego mój brat rany i Sybir, a mój ojciec dużo pracował i ofiarował.

Niech mój ostatni los „Czerwonego Krzyża“ (węgierski) przyjęty będzie jako datek nadziei, że może on będzie mógł przynieść przy najbliższem ciągnieniu pomoc naszej sprawie.

Dołączając do tego losu banknot 10 koronowy, przesyłam go Szanownej Redakcyi, celem przyłączenia do innych datków dla Macierzy Cieszyńskiej z prośbą, aby mego imienia nie badać.

Nadto w naszej Administracyi złożyli: ks. proboszcz Stasiński z Wielogłów 10 K, prof. Ludwik Małecki 10 K.

Na ręce delegata Macierzy, p. Stanisława Miki, złożyli W. P.: Władysław Barbacki 50 K, Dr. Jan Sterkowicz 50 K, Jan Heynar 10 K, Rajca Wincenty 10 K, Kazimierz Górski 20 K, Mika St. 10 K, Bolesław Wittig 20 K, Dr. Stanisław Flis 20 K, Stanisław Miczyński 20 K, Ks. Zygmunt Jakus 5 K, Dr. Edward Szajer 5 K, Dr. Feliks Borowczyk 10 K, Dr. Manheimer 10 K, Dr. Długopolski 10 K, Dr. Ćwikowski 10 K, Jan Kózka 1 K, Dr. Bielak 1 K, Dr. Nowak 1 K, Kostański 5 K, Poręba Józef 4 K.

Zobowiązali się złożyć w przeciągu 5 miesięcy: Ks. Alojzy Góralik 20 K, Mika 40 K, Wincety Rajca 14 K, Jan Kózka, 4 K, Ks. Jakus 5 K, Ks. Wolanin 10 K, Dr. Szajer 5 K, Dr. Bielak 4 K, Dr. Neuberger 50 K, Dr. Nowak 4 K, Dr. Ćwikowski przez dalsze cztery miesiące po 10 K, Kostański 15 K, Poręba Józef 16 K.

Dalsze ofiary przyjmuje Administracya naszego pisma.

Poświęcenie krzyża dla poległych w roku 1863. Dowodem pietyzmu, jakim społeczeństwo nasze otacza tradycye ostatniej walki o niepodległość, była uroczystość niedzielna.

Na cmentarzu, pod nowo wystawionym krzyżem, zebrały się delegacye Towarzystw, szeregi Sokole, Drużyn strzeleckich i Skautów i tłumy publiczności. Aktu poświęcenia dokonał kapelan „Sokoła“, ks. Klamut, poczem przemówił imieniem Sokoła Dr. Flis, który skreślił historyę budowy krzyża i oddał go w opiekę młodzieży gimnazyalnej. Przepięknie znaczenie uroczystości ujął w doskonałem przemówieniu weteran z r. 1863, p. Strowski, a przemówienie to w całości zamieścimy w najbliższym numerze „Ziemi“. Imieniem młodzieży gimnazyalnej przemawiał p. Opatrny.

Uroczystość wywarła głębokie wrażenie na obecnych i była jedną z tych chwil podniosłych, które zostają na zawsze w pamięci, krzepiąc serca i wiążąc je z wiecznie żywą ideą narodową.

Była on także hołdem dla żyjących weteranów z r. 1863. którzy przesłali następujące podziękowanie urządzającemu Komitetowi:

Cześć Wam bracia Sokoły
Za wasze trudy mozoły,
Za miłość ojczyzny
I przodków spuścizny.

Przed pięćdziesiąt laty
Drżały carskie katy
Przed garstką młodzieży,
Która w ziemi leży.

Lecz duch jej nie zginie,
Na Sokołów spłynie.
Wy to dokończycie,
Okowy skruszycie.

Wasz sztandar powiewa,
Do boju zagrzewa.
Z Wami naród cały:
Strzelec i skaut mały.

Więc cześć Wam Sokoły
Za trudy mozoły,
Za miłość Ojczyzny
I przodków spuścizny.

Władysław Strowski. *Ignacy Winkler.*

Apel do całego społeczeństwa! Otrzymujemy następującą odezwę:

Żadna odrobina, będąca na naszej ziemi nie powinna ginąć marnie, zwłaszcza gdy utrzymanie jej przy życiu nic nie kosztuje, prócz dobrej woli. Mając ten wzgląd na myśli, uprasza Sekcya Kobiet obrony obywatelskiej, by wszyscy bez wyjątku a zwłaszcza młodzież, która zwykle jest w najbliższej łączności z rzeczą, o której zaraz mowa, szanowali ziarnka wszelakich owoców, przeważnie zaś jabłek, zbierali je, zamiast deptać: skrzętnie i skrupulatnie i odsyłali do głównej składnicy w rynku.

Dochód ze sprzedaży ziarnek przeznacza się na cele wspomnianego Towarzystwa.

Sekcya kobiet Obrony obywatelskiej.

Towarzystwo pomocy przemysłowej doprowadza do skutku zapowiedziany cykl wykładów o przemyśle krajowym i społecznej samoobronie narodowej. Przy poparciu i osobistej interwencyi Prezesa miasta, Dr. Wł. Barbackiego, udało się pozyskać na prelegentów znakomitych działaczy społecznych i znawców spraw przemysłowych i rękodzielniczych, a mianowicie Dr. Witolda Lewickiego, Olszewskiego, Orskiego i ks. Kuznowicza.

Wymienione prelekcye odbędą się w ostatnich dniach listopada względnie w pierwszych dniach grudnia b. r. w wielkiej sali Rady miasta i trwać będą dni kilka, stanowiąc kurs nauki społecznej pracy dla wszystkich tych, którym przyszłość narodu i materyalne odrodzenie nasze obojętnem być nie może.

Z chwilą ustalenia ostatecznego terminu, ogłosimy szczegółowy program wykładów.

Miejmy nadzieję, że prelekcye te, po raz pierwszy w N. Sączu podejmowane na wielką skalę, poruszą do głębi mieszkańców naszego miasta i otworzą nam oczy na grożące niebezpieczeństwo powolnego cofania się własności polskiej w kraju naszym i zanikania narodowego dobra.

Kwesta książkowa. II Koło T. S. L. im. St. Wyspiańskiego przy sposobności zamknięcia zbiórki książkowej wyraża słowa gorącej podzięki wielce zacnym Panom i Paniom, którzy z prawdziwym zapałem i poświęceniem nie szczędząc trudów dla zbożnego dzieła, wzięli w tem udział, oraz wielce łaskawej P. T. Publiczności za wydatne poparcie tejże kwesty.

Niechże piękny efekt przeszło 317 dzieł zyskanych dla oświaty ludzi i szlachetny wzniosły cel będzie najmilszą nagrodą dla zasłużonych pracowników idei.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała p. Józefa Zbożnia naucz. szkoły wydziałowej w Nowym Sączu zastępcą nauczyciela rysunków w c. k. seminaryum naucz. męsk. w Starym Sączu, w miejsce czasowo chorego p. Fel. Długoszewskiego.

Komunikat. Dnia 9 listopada, podczas uroczystości poświęcenia krzyża dla poległych powstańców w 1863 r., zebrano na cele Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu koron 153 i 7 hal, co niniejszem do publicznej wiadomości podajemy.

Związek Strzelecki w Nowym Sączu.

Odczyt w II Kole T. S. L. wygłosi w niedzielę dn. 16 bm. o godz. 5-tej popoł. p. J Fiedler na temat „Poezya w powstaniu styczniowem“. Zajmujący ten odczyt powinien zgromadzić licznych słuchaczy w sali II Koła T. S. L. ul. Grodzka.

Sodalicya Maryańska kolejowa urządziła w niedzielę dn. 9 bm. „Wieczorek listopadowy“ zakończony „Zabawą taneczną“ za dopłatą 30 h., dając przykład jak łączyć przyjemne z pożytecznem.

Odczyt. W niedzielę dnia 23 listopada 1913 r. o godz. 5-tej popołudniu w sali radnej w ratuszu wygłosi p. Alojzya Fronczowa, kierowniczka krajowych kursów kroju i szycia bielizny, odczyt na temat: „Kobieta w przemyśle i rękodziele“. Wstęp na salę 20 hal.

Spodziewać się należy, że odczyt ten zainteresuje wszystkich, którym ekonomiczny rozwój naszego kraju leży na sercu.

Jarmark przed Mikołajowy urządza tutejsze Towarzystwo pomocy przemysłowej z początkiem grudnia, pragnąc tą drogą przygotować dla naszych dzieci polskie zabawki i wszelkie dary Mikołajowe krajowego pochodzenia.

Czas już najwyższy zaprzestać kupowania obcych fabrykatów dla przyjemności naszych dzieci, które, gdyby wiedziały, jaką krzywdę wyrządzamy tym sposobem naszemu narodowi, wyrzekłyby się zapewne tej uciechy i radości z darów Mikołajowych. Niechaj św. Mikołaj przynosi polskiej dziatwie nasze zabawki, nasze lalki i nasze podarunki.

Towarzystwo pom. przem. zaprasza do udziału w jarmarku miejscowe kupiectwo nadto gromadzi wyroby krajowe dotąd mało jeszcze znane w naszem mieście.

Zarazem zwraca się zarząd Towarzystwa z prośbą do wszystkich wytwórców miejscowych i okolicy, aby raczyli zgłosić swe wyroby na jarmark przed „Mikołajowy“ i bezpłatną reklamą utorowali ich zbyt u naszej publiczności. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd we wtorki i piątki od 5—6 godz. popołudniu w lokalu własnym przy ul. Kościuszki (obok kaplicy szkolnej).

Dalsze szczegóły o jarmarku poda Zarząd Tow. za pośrednictwem „Ziemi sądeckiej“.

Tradycyjny wieczorek Kościuszkowski urządzany corocznie przez „Sokół“, wypadł bardzo udatnie.

Zagaił wieczorek prezes, Dr. Flis, poczem karne zastępy sokole rozpoczęły produkcye gimnastyczne, gorąco oklaskiwane.

Ogólnie podobały się ćwiczenia pań maczugami

---

musi swój wzrok, trzymać się ławą. Hasło baczność góruje nad jego życiem.

W fabryce francuskiej panuje spokój większy. Towaru wyrabia się tyle dziś, ile wczoraj. Ci, co pracowali wczoraj, przyjdą pracować i dzisiaj. Nowi przychodzą tylko na miejsce zmarłych. Inni nie przychodzą, bo ich niema. Nie istnieją powody do obaw.

Przedsiębiorcą niemieckim wciąż miotają niepokoje, wciąż musi on się uczyć. Szybko zmieniają się konjunktury i szybko musi on się do nich stosować. Głupi — jeśli nie potrafi wyzyskać wysokich cen; trup — jeśli się nie zdoła obronić przed nizkiemi. W takiej walce na dwa fronty zdolności wyrabiają się znakomicie.

Tymczasem przedsiębiorczość francuska została znacznie w tyle. Nie ma ona gdzie się kształcić, bo niema dla niej we Francyi szkoły życiowej.

W Niemczech synowie zamożnych rodzin mieszczańskich zaznali dobrobytu, przyzwyczaili się do wysokiej stopy życia. Gdy dorastają, wiedzą, że nie mogą zbyt liczyć na spadek po ojcu, bo ten spadek rozdrobiony nie pozwoli im żyć na dawnej stopie, a odzwyczaić się od tego nie łatwo. Ale przecież praca wre na wszystkich polach: wciąż budują się domy, fabryki, koleje, okręty; przy odpowiedniem wykształceniu i sprycie dość wziąść się do pracy, aby żyć dalej na dawnej stopie, a nawet ją prześcignąć. W takiej atmosferze Niemiec kształci się, dojrzewa do nowych poczynań i z otuchą rzuca się w wir życia.

Tymczasem dla młodego Francuza cała ta szkoła życia nie istnieje. Nie buduje się nowych domów, bo niema dla kogo; nie stawia się nowych fabryk, bo stare wystarczą potrzebie. Nie otwierają się nowe pola pracy, ale troszczyć się o przyszłość nie potrzeba. Po ojcu syn otrzyma spadek w całości, — pozwoli mu to utrzymać się na dawnej stopie życia, trzeba tylko poczekać. Tymczasem wypada poszukać sobie posady, a że wolnych posad niema, póki kto nie zamrze, szuka się protekcyi i — czeka.

Tak więc: tu stagnacya, tam pełnia życia. Tam wartki strumień wstrząsa całem życiem, napręża wszystkie jego włókna i mocniej wiąże. Siła rozrodcza przenika wszystkie pola pracy, wszystkie zaułki życia i roznosi energię po całem ciele narodu. Ta siła rozrodcza kształci wolę, rozwija zdolności, zapładnia talenty.

To, co Taine mówił o dziełach sztuki i ich twórcach, trzeba mieć w pamięci, badając embryologię niemieckich wirtuozów gospodarczych, tworzących środowisko pracy. Środowisko to zawiera w sobie ogrom oduawiających się wciąż zadań gospodarczych, otwierających narodowi coraz to rozszerzające się widnokręgi działalności.

Tak intensywnego, jak Niemcy, środowiska gospodarczego niema, prócz Ameryki, żaden naród na świecie.

i wywoływały przygotowaniem oraz precyzyą ogólny podziw.

Atrakcyą wieczoru był występ chóru „Lutni“ pod batutą prof. Kosińskiego.

Wyjaśnienie. Odnośnie do naszej notatki o rozdawnictwie robót instalacyjnych w Dyrekcyi Skarbu dodać musimy, że roboty te zostały oddane p. Pordesowi na skutek rozprawy ofertowej, a więc zupełnie prawidłowo, przyczem zaznaczamy, że pisząc o tem, nie mieliśmy na myśli wcale osoby nadradcy p. Heynara, choćby z tego względu, że na rozdawnictwo tych robót żadnego wpływu wywierać nie mógł.

Nie wątpimy również, znając obywatelskie uczucia p. Heynara, że gdyby to zależne było od niego, rozdawnictwo wypadłoby inaczej.

Nieszczęśliwy wypadek. W nocy z soboty na niedzielę uległ wypadkowi zarządca dóbr i lasów miejskich p. Roman Pers.

Przygotowując strzelbę nowego systemu na polowanie, zapomniał zasunąć bezpiecznik, skutkiem czego, przy ustawianiu strzelby w kącie pokoju, strzelba wypaliła, a nabój ugodził go w dolną szczękę.

Obecnie stan rannego nie budzi żadnych obaw i jest nadzieja, że wkrótce przyjdzie zupełnie do zdrowia.

Z żałobnej karty. We czwartek dnia 13 b. m. zmarł marszałek powiatu grybowskiego i właściciel dóbr, Antoni Wieniawa Długoszowski w 56 roku życia.

Czas odnowić zaległą prenumeratę.

Prenumeratorom zalegającym z prenumeratą, następnego numeru nie wyślemy.

Z Ziemi Sądeckiej.

LIMANOWA.

Ostatni. Stało się to w ostatnich miesiącach. Sprzedali ostatek ziemi, sprzedali chaty, co im kilka pokoleń wychowały, spakowali resztę gratów na wozy i opuścili wioskę na zawsze.

Został jeden tylko — ostatni. Zwiesił smutnie głowę, opuścił czarną brodę na piersi i chodzi zadumany po tych niewdzięcznych okolicach, co się już zdały na wieki ostać przy nich, a które powoli wymknęły się, wymknęły niepostrzeżenie, nieodwołalnie — na zawsze. Ostatni »Michel« na ostatnich 14 morgach niemieckich we wsi polskiej.

Przez góry wybrałem się w którąś niedzielę zobaczyć tę dziwną wioskę, co z niej ustąpił przed polskim chłopem chłop niemiecki.

Przy wejściu tablica nowa z dużym napisem: »Gmina Strzeszyce, powiat Limanowa«. — Domy oszalowane deskami stoją w czworokąt, zwrócone bokiem do frontu, tworząc plac wolny, ozdobiony szeregiem drzewek, wśród których na ławeczce spocząć może podróżny. Środkiem placu biegnie wartko młynówka, poprzecinana licznemi mostkami. Wszędzie czuć ład i porządek. Ściany domostw pokostową farbą znaczone, okna uśmiechają się wesołą czerwienią pelargonii, czuć dostatek i uśmiech sielskiego szczęścia. Skądś zdala napływa żywa melodya i urywane słowa:

...Wanda w polskiej ziemi,
co nie chciała Niemca,
wolała... Polaka, niż..: cudzoziemca.

Zwracam się ku szkole. Niewielki budynek z oszkloną werandą i dzwonkiem na dachu, zaprasza schludnym wyglądem do czystego wnętrza. Przez uchylone drzwi domu wchodzę do sieni i pukam nieśmiało. Po chwili słyszę kroki i w drzwiach ukazuje się śnieżny habit zakonnicy.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki.

* * *

Zakonnica ze zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny oprowadza nas uprzejmie i udziela chętnie informacyi. Szkoła istnieje dopiero od miesiąca. Do niedawna była tu szkoła niemiecka, utrzymywana przez Schul-Verein. Ostatnimi czasy uczęszczało do tej szkoły siedmioro dzieci, z których większą część dostarczał sam — nauczyciel, ojciec dziesięciorga dzieci. Dobry ten człowiek znosił podobno ciężkie prześladowania ze strony polskiej ludności, o czem wprawdzie ani polscy, ani niemieccy mieszkańcy Strzeszyc nic nie wiedzieli, ale o czem Zarząd Schul-Vereinu zbyt często długie i wyczerpujące relacye otrzymywał od prześladowanego apostoła niemczyzny. I dzięki tym relacyom, niezgorzej wiodło się apostołowi. Lecz cóż trwa wiecznie? Przyszedł oto czas i biedny »Schulleiter« spakował dziesięcioro pociech swoich i powędrował w świat — do szkół, bo »in Polen ist nichts zu holen«.

— A cóż się stało z budynkiem?

— Budynek kupił tutejszy włościanin, p. Wincenty Orzeł, przerobił go odpowiednio i — ofiarował na szkołę.

— Więc ten budynek to ofiara?

— Tak! ofiara chłopa polskiego!

Oglądamy szkołę raz jeszcze. Wszędzie widzimy troskliwą rękę o to, aby szkoła była odpowiednia, wygodna i przyjemna. Silny płot oddziela ogródek od ulicy, w tyle ciągną się dwie morgi szkolnego pola.

— Ileż zapłacił za to wszystko?

— Dwanaście tysięcy!

— Pod warunkiem?

— Że szkoła oddaną zostanie w zarząd zakonnicom.

— Oczywiście zgodzono się bez zastrzeżeń?

— Przeciwnie, podobno niektóre organa szkolnej władzy stawiały poważne trudności.

— Więc jakże ułożyły się obecne stosunki?

— Na razie szkoła ma charakter klasy expozytowanej szkoły ludowej w Żmiącej i dopóki nie zostanie utworzony miejscowy Zarząd szkolny z miejscową Radą szkolną, dopóty pozostaje szkoła nasza pod kierownictwem nauczycielki w Żmiącej. Nie mamy nawet koniecznych środków do nauki, ani sprzętów do własnego użytku, ale nie tracimy ducha i pomagamy sobie w pracy nawzajem. Matka Józefa z drugą siostrą gospodarzą, leczą i pielęgnują chorych, a ja uczę.

— A w czem dają się odczuwać w gminie niemieckie wpływy?

— Nie wiele tych wpływów; cokolwiek czuć je w sposobie budowania chałup i budynków gospodarskich, cokolwiek może w kulturze rolnej, wewnętrzne jednak życie pozostało czysto polskie, a cechuje je w tej gminie trzeźwość, uczciwość i pobożność. Temi cnotami też lud tutaj zwyciężył. I daj Boże, by wszędzie tak zwyciężał.

* * *

Spiesząc w powrotną drogę w góry, spotkaliśmy go za wsią. Stał na miedzy, w jednej ręce trzymał fajkę, drugą w kieszeń włożył i patrzał nieco w stronę, kędy mu niedawno znikły z przed oczu wozy opuszczających go braci. Patrzał snać długo i uporczywie, gdyż nie czuł nawet, że fajka dawno zgasła. Ze szczytu, na który wdrapaliśmy się, widziałem go jeszcze przez szkła, chodził wzdłuż miedzy, co raz przystawał i patrzał. Patrzał ku swoim ostatni z powiatu naszego Niemiec. I pomyślałem z bólem: Kiedyż tak chodzić będzie ostatni Niemiec na polskim obszarze? *Tces.*

STARY SĄCZ.

T. S. L. Koło T. S. L. urządziło dla szkół ludowych bezpłatny odczyt z obrazami świetlnymi o ks. Józefie. Przybyło do 700 dziatwy, za co nauczycielstwu starosądeckiemu należy się uznanie.

Taki sam odczyt odbędzie się dnia 26-go listopada o powstaniu listopadowem.

Dnia 16 b m. na cele kresowe urządza T. S. L. »Dzień cukierka«. Dziatwa szczególnie zainteresowana.

Ruchliwy Sokół urządza 22 b. m. zabawę taneczną. Goście mile widziani.

Tow. Ochronki urządza 7-go grudnia obchód św. Mikołaja dla milusińskich.

NADESŁANE.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

L. 21910/13.

I.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 26 listopada 1913 r. od godziny 10 rano do godziny 12-tej w południe odbędzie się w Biurze Magistratu w ratuszu publiczna licytacya na dzierżawę przysługującego Gminie miasta Nowego Sącza prawa poboru myta kopytkowego w r. 1914.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi:

a)	z rogatki na drodze do Limanowej .	3.360	K
b)	„ „ „ „ Zabełcza .	1.800	„
c)	„ „ „ „ Grybowa . .	2.500	„
d)	„ „ „ „ Nawojowej .	2.360	„
e)	„ „ „ „ Starego Sącza	1.780	„
	Razem . . .	11.800	K

Wadyum 10% od ceny wywołania.

Oferty pisemne bądź na pojedyncze rogatki, bądź na wszystkie rogatki razem składać można do godziny 12-tej w południe — poczem licytować można ustnie.

Warunki licytacyjne przeglądać można w biurze Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. woln. miasta Nowego Sącza, dnia 12 listopada 1913.

Burmistrz.

L. 21911/13.

I.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dnia 24 listopada 1913 od godziny 10-tej rano do 12-tej w południe odbędzie się w Magistracie w Nowym Sączu publiczna licytacya na oddanie w najem domu restauracyjnego obok targowicy na

Wulkach zwanego „Villa Venetia“ na przeciąg 3 lat od 1-go stycznia 1914 począwszy.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 2.300 koron, wadyum 500 koron.

Do godziny 12-tej w południe przyjmowane będą oferty pisemne poczem licytować można ustnie.

Warunki licytacyjne przeglądać można w biurze Magistratu w ratuszu (Oddział I.) w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. woln. miasta
Nowego Sącza, dnia 12 listopada 1913.

Burmistrz.

L. 21913/13.
I.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 25-tego listopada 1913 od godziny 12-tej w południe odbędzie się w biurze Magistratu w Nowym Sączu publiczna licytacya na dzierżawę prawa poboru placowego i straganowego w roku 1914.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 6.220 kor. wadyum 622 koron.

Do godziny 12-tej w południe składać można pisemne oferty — poczem licytować można ustnie.

Warunki licytacyjne przeglądać można w biurze Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. woln. miasta
Nowego Sącza dnia 12 listopada 1913.

Burmistrz.

Liczba czynności $\frac{\text{E. IV. 2057/13}}{7}$

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Michała Szewczyka w Nowym Sączu, odbędzie się dnia 19 grudnia 1913 o godz. 11 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 122 licytacya realności: a) lwh. 4 ks. gr. gm. Łyczana, b) lwh. 115 ks. gr. gm. Miłkowa, c) $^{3}/_{8}$ części lwh. 116 ks. gr. gm. Miłkowa.

Nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione: ad a) na 54.200 K, ad b) na 2.800 K, ad c) na 600 K. Najniższa cena wynosi: ad a) 36.133 K 33 h, ad b) 1.866 K 67 h, ad c) 400 K; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze N. 120.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu, Oddział IV.
dnia 29 października 1913 r.

Liczba czynności $\frac{\text{E. IV. 2999/13}}{5}$

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Piotra Kertha, odbędzie się dnia 19 grudnia 1913 r. o godz. 11 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 122 licytacya realności lwh. 1221 ks. gr. gm. Nowy Sącz.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 4.340 K. Najniższa cena wynosi 2.893 K 37 h; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 120.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu, Oddział IV.
dnia 28 października 1913 r.

Liczba czynności $\frac{\text{E. IX. 4273/13}}{3}$

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Rozalii z Grzegorzków Bukowcowej, odbędzie się dnia 12 grudnia 1913 o godz. 11 przed południem w sądzie wyżej wymienionym, w biurze Nr. 122 licytacya, celem zniesienia współwłasności realności lwh. 46 ks. gr. gm. Bilsko.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 8.600 K. Najniższa cena wynosi 5.000 K: poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 120.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu, Oddział IV.
dnia 25 października 1913 r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.